

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak prezimowała Stajnia „Enderów“

Stajnia Karola i Stefana Enderów zimowała w Warszawie. Koń obecnie pracując normalnie i wygląd ich jest zadawalający.

Ze starszych koni, 4-letni „Kord“ w ub. roku na 12 startów wygrał 5.050 zł. Zapowiada się obecnie na użytecznego konia. Dalej „Maja III“ przez zimę nie nie zyskała i wielkich rzeczy po niej spodziewać się nie należy. „Dolores III“, zawsze widziana we frontowych koniach, jest to kłacz z talentem do galopowania i przy równej jeździe w swojej kompanii może być zawsze niebezpieczna.

Z 3-letnich „New York“ — koń bardzo średni, który się wstał w zagnioną kontrowersję w czasie lódzkiego sezonu wyścigowego, bijąc nby „Libretto“ stajni Mieczkowskiego. Przypuszczalnie nie miały wpływu na jego zwycięstwo fakt, że jest on w posiadaniu prezesa Łódzkiego Towarzystwa Wyścigowego. Sprawdzianem naszego mniemania była propozycja właściciela „Libretto“ p. Mieczkowskiego, urzędnika mezu tych dwóch koni. Projekt ten nie został przez właściciela zwycięzcy przyjęty. „Nervi“ przez zimę dużo zyskał, 2-letniemi umiarkowanie przez stajnię eksplotowany. Ten syn starego nieznieskiego „Ariela“ wygrał w ub. sezonie 11.500 zł. Przez zimę jeszcze więcej wyrósł, jest jednak bądźco bądź jednym z 3-letków mających większe aspiracje, gdyż stajnia w tym roku nie wybiłniejszego nie posiada.

„Niezlomny“ półbrat doskonałego „Kratera“, w wieku 2-nim nie ziscił nadziei, jakie stajnia w nim pokładała, przez co nie jest powiedziane, że w bieżącym sezo-

nie może się zrehabilitować i być jednym z czołowych szermierzy. Również jego wskazuje, że koń ten jest z rodziców, którzy dają potomstwo później dojrzewające, i swoje właściwości powinien wykazać później tak, jak jego starszy brat, który dwulatkiem niczem się specjalnie nie wyróżnił, a jednak jako starszy wykazał nieprzeciętne zasoby staminy i klasy. Jako brat „Kratera“ był drogo roczniakiem zapłacony, jednakowoż mamy wrażenie, że z lichwiarskim procentem swą cenę zwrócił.

„Ellora“, córka mało wyzyskanego reproduktora „Mainberga“, który niestety już biał, okazała się nieprzeciętną flyerką. Przy 7 startach bowiem jednak wygrała 7.940 zł. O ile wykaże w tym roku przy swoim speedzie pewne zasoby wytrzymałości, to może w wyścigach, przeznaczonych dla swojej płci, odegrać poważniejszą rolę.

„Golden Flash“, sędzący z dwuletniej kariery, jest również tylko szybko, wygrała bowiem wcale pokazną sumę 13.830 zł. Sumą tą wyskoczyła poza kategorię i będzie zmuszona w wiosennym sezonie borykać się już na dłuższych dystansach z ogierami, z którymi walka wiosną nie jest zbyt łatwa. Przypuszczalnie ujrzymy ją w nagrodzie „Wiosennej“, ewentualnie w nagrodach przeznaczonych dla klaczy.

„Alraune“, znacznie słabsza od swych wyżej wspomnianych towarzyszy stajennych, jednak na owies powinna z trudem zarobić.

Z 2-latków „Otello“ wybija się na całą stawkę tak swem pocho-

dzeniem, jak i exterieurem. Stajnia podejrzewa go o klasę całkiem słuszną, gdyż sądząc z jego pedigree, tą wykazać powinien. „Orawa“ po „Torelore“, który w naszej hodowli niczem szczególnie się nie wyróżnił, zapowiada się nieźle. Po „Illuminatorze“ i doskonałym „Faladzie“

robi wrażenie konia późniejszego „Hellas“, jednak nie należy po nim spodziewać się wielkich czynów w jego dwuletniej karierze. „Magnifika“, nabyta ze stada p. Róga, niczem specjalnie się nie wyróżnia tak, jak i reszta koni wyżej wspomnianej hodowli z ostatnich dwu lat.

Niezwykła porywaczka dzieci Hrabina w łachmanach żebraczki

Przed paroma dniami żona znanego handlowca w Renne w Bretanii młoda matka bardzo ładnego chłopczyka, otrzymała list, którego autor w słowach pełnych pogroźek domagał się od niej ośmiu tysięcy franków, a w razie niedostarczenia ich groził porwaniem dziecka. Pieniądze miały być złożone w kopercie na ołtarzu starej, opuszczonej kaplicy za miastem.

Zrozpaczona matka zwróciła się do policji. Stosownie do wskazówek komisarza złożyła w umówionym miejscu kopertę wypełnioną ścinami gazet. W samej zaś kopercy ukryli się agenci policji, czatując na bezczelnego porywacza dzieci.

Czekano dość długo, ale jakież było zdziwienie policji, kiedy zamiast oczekiwanego „kidnapera“ — typowego amerykańskiego

rabusia i opryszka, zjawiała się ledwo trzymająca się na nogach staruszka, która powolnym krokiem zbliżyła się do ołtarza, zabrała staomtad kopertę i nie zaglądając do niej, skierowała się ku wyjściu.

Kiedy agenci policji wyszli ze swej kryjówki, aby ją zatrzymać, staruszka o mało nie umarła ze strachu. W komisariacie okazało się, że jest to 68-letnia hrabina de Ber de Dann, niegdyś światowa dama, właścicielka słynnych w Paryżu salonów, gdzie bywał cały elegancki świat. Z biegiem czasu postradała urodę i majątek. Doszło do tego, że znalazła się w takiej nędzy, że poprostu umierała z głodu. Wtedy to postanowiła w ten sposób zapomoc szantażu zdobyć 8.000 franków, które jak obliczyła, powinny jej wystarczyć na jakie takie utrzymanie do końca życia.

Samobójstwo chińskiej gwiazdy

„Daily Mail“ donosi o wielkiej stracie, jaką poniosły chińskie wytwórnie filmowe spowodowane śmiercią popularnej gwiazdy Jan-Li-Ju.

26-letnia Jan-Li-Ju przyrównywano do słynnej Butterfly i nazywano ją chińską Mary Pickford. W każdym razie była to bezwzględnie utalentowana aktorka i niebity dawno wysłana była przez wytwórnię do Moskwy dla zapoznania się z filmami sowieckimi. Jan-Li-Ju była uroczą nie tylko jako typ urody chińskiej, ale odpowiadała wszystkim warunkom piękności europejskiej. Była to jednym słowem utalentowana i uroczą kobietą. A jednak postanowiła rozstać się z życiem. Cóż ją zmusiło do tego? Podobno przywiodła ją do tego nienawiść i jej konsekwencje, a może właściwie zazdrość, jaka panowała między dwoma jej wiel-

bicielami. Ci dwaj rywale, zamozni kupcy z Szanghaju robili co mogli, aby zaszkodzić jeden drugiemu. Niedawno jeden z nich wytoczył drugiemu proces, w którym oskarżał go o zbezszczenie bogów domowych, co jak wiadomo w Chinach jest przestępstwem bardzo ciężkim.

Biedna Jan-Li-Ju nie mogła znieść tych ciągłych awantur i oto przed paroma dniami przeszła do krainy cieni po zażyciu bardzo silnej dawki opium.

Śmierć ulubionej gwiazdy wywołała w całym kraju przedziwne wrażenie i przysięganie. W pogrzebie jej wzięło udział 65.000 ludzi. I dotychczas w dalszym ciągu jeszcze przybywają wielbiciele i wielbicielki jej talentu i odwiedzają jej grób. Ale mało tego. Rozpacz po Jan-Li-Ju doprowadziła do samobójstwa wśród dziewcząt chińskich. W Szangha-



Dialogi

— Szczęśliwy jestem, że mogę panią poznać, mąż pani tyle razy wspominał mi o swojej drogiej Ernestynie.

— Hm, ja mam na imię Zofja...

— Wyobrażasz sobie, co miałam za przygodę, szłam ulicą a tu zaczepia mnie jakiś pan i chce mnie pocałować. Możesz sobie wyobrazić, jak biegłam...

— No i co, dogoniłaś?

— Pan jest idjota!

— Panie!!! to obraza

— Nie... to diagnoza.

— Pańskiej córce potrzebne są jakieś rozrywki.

— A jakiego rodzaju, panie doktorze?

— Męskiego.

— Dlaczego przepiłeś pieniądze przeznaczone dla twojego brata?

— Bo ja nie wierzę w przeznaczenie.

— Czy wiesz za co go zredukowano?

— Podobno fałszował...

— Ale co?

— Fałszował, śpiewając „Pierwszą Brygadę“.

— Dam ci zagadkę: Co to jest? Czarne, stoi na jednej nodze?

— Kulawy murzyn.

— A to zgadnij: Czarne, stoi na dwóch nogach?

Naturalnym, łagodnym środkiem przeciwszczepiaczym są „Szwajcarskie Gorzkie Ziola“, stosowane przy chorobach: żołądka, kiszek, nerek, wątroby, wzdęciu brzucha, kamieni żółciowych i skłonności do zaparcia.

ju pewna dziewczyna, która statystowała w filmie ze zmarłą aktorką z żalu po niej otruła się jakimś środkiem dezynfekcyjnym, którego wypili większą ilość. Inna kobieta zabiła się na grobie pięknej Jan-Li-Ju. Jeszcze inna wreszcie usiłowała popełnić samobójstwo w kinie szanghajskim podczas wyświetlania obrazu z nieżyjącą gwiazdą.

— Dwóch kulawych murzynów.

— No i ostatnie: Czarne, stoi na trzech nogach?

— Fortepian.

— Przypatrzyło się, to moja żona, no i co, podoba ci się?

— Jakby tu powiedzieć... bywają i brzydsze...

— Coś ty powiedział?

— Nie, nie... brzydsze już nie bywają...

— Szanowna pani jest dziś czarująca.

— Eh, mówiłby pan to samo gdyby pan tego przekonania nie miał.

— Ale pani miałaby to przekonanie, nawet gdybym tego nie mówił.

— Powiedz, jakie miałbyś trzy życzenia, gdybyś wiedział, że się spełnią?

— A więc po pierwsze chciałbym mieć tyle wódki, ilebym tylko mógł wypić.

— A drugie życzenie?

— Chciałbym mieć tyle kiełbasy, ilebym tylko mógł zjeść.

— No a trzecie?

— Trzecie?... Chciałbym... jeszcze kieliszek wódki.

— Słuchaj, Mania, wiem dobrze, że mnie zdradzasz z tym durniem Pietrakiem! Ale czekaj! Jeszcze was przylapię któregoś dnia, zastrzelę ciebie i jego, a sam dostanę się do więzienia...

— Uspokój się Feluś, nie przylapiesz nas...

— Wiesz nasza koleżanka Antosia, wychodzi za Czesława i zdaje się, że mu wszystko wyznała...

— No... no... co za pamięć...

— Panie woźny, czy przedstawienie już zaczęło?

— Tak, przed dziesięcioma minutami. Niech pan wejdzie ciuchotko, na palcach...

— Czy już wszyscy śpią?

— Mąż urządził mi dzisiaj długą awanturę. Znalazł u mnie list miłosny.

— Ładne czasy — od kogoś był ten list?

— Od niego samego sprzed dwudziestu lat.

Jur.

Antoni Marczyński

35)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Nie można i — warknął Freddy. — Co tam, do pioruna?! — Tar ki chabar, saab.

— Cooo? Nie rozumiem, po angielsku gadaj.

Prado nie zrozumiał po hindustańsku, a młody boy jeszcze słabo władał angielskim językiem, wobec czego wolął uciec się do malajskiego:

— Tuan, telegraf krana nonja.

— Telegram?... Hm, doręczysz mi go jutro.

Freddy ani na moment nie odwrócił głowy. Gdy padło słowo „telegraf“, Zosia podniosła powieki, przez chwilę mrugała, jak człowiek wyrwany ze snu, wreszcie spojrzała nieco przytomnie i zdumienie odmalowała się w jej oczach: więc to nie Robert był tutaj, nie on ją całował?!

Znowu pukanie. Tancerz zaklął, zwymszał boy'a, powtórzył podniesionym głosem, że jutro rano mają mu doręczyć ten... ten świstek.

— Tiada krana tuan. Telegraf krana nonja Halski!

Znaczy to dosłownie: „Nie dla pana. Telegram dla wielmożnej pani Halskiej!“, a już samo to nazwisko czyniło całą treść zrozumiałą.

— Depesza dla mnie!

— Boy, durniu skończony, — pnił się Prado, — masz iść do djabła!

— Nie, nie zostań, — zawołała Zosia, zrywając się kanapy, ku bezsilnej wściekłości tancerza.

Zataczając się podeszła do drzwi, nacisnęła klamkę i stwier-

dziła, że drzwi są zamknięte na klucz. Niemniej dziwnem było to, iż pończochy opadły jej aż do kostek, lecz obecnie wszystkie te odkrycia zesły na drugi plan wobec telegramu od... no, oczywiście, że od brata. Odemknęła drzwi z klucza, wybiegła na korytarz, nie zważając na zaklęcia Prady, odebrała depeszę, rozwinęła blankiet, przebiegła wzrokiem jej krótką treść i... zbladła. Bowiem telegram nadany z miejsca zamieszkania jej brata dzisiaj o godzinie 20-tej, minut 15-cie brzmiał następująco:

MIS SOPHIA HALSKI

MINTO MANSIONS RANGOON

ZAPÓŻNO BIAŁA KOBIETO ZAPÓŻNO!

ROZDZIAŁ IX.

STRASZLIWY CIOS.

Poszedł sobie nareszcie. Przeszło pół godziny stał w korytarzu, błagając, by go Zosia wpuściła do swego pokoju, by mu pozwoliła usprawiedliwić się i przysięgał, że będzie znów gentlemanem, jak dawniej... Naprawdę.

— Ależ to trzeba koniecznie wyjaśnić, — zniecierpliwiał się w końcu.

— Był nie teraz, — odparła, głucha na jego zaklęcia. — Jutro.

— Pani, widzę, już straciła do mnie wszelkie zaufanie.

— Nie do pana, do siebie straciłam zaufanie. Półki życia nie daryję sobie dzisiejszego upadku. Lecz to nie powtórzy się nigdy!

— To ciele nazywa upadkiem kilka marnych pocałunków, — pomyślał Prado, zawołał z patosem: — Okrutna nie łam mi serca! — i... poszedł spać.

Zato Zosia przedtem taka śpiąca, teraz straciła wszelką ochotę do snu. Wytrzęsiała już najzupełniej i wyla się moralnie z bólu i ze wstydu, przeżywając w myśli wszystkie epizody swojej dzisiejszej przygody. Przypominały się jej z przekłątą wyrazistością, bi-

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.63 (dział miejski i liter-art.); 6.66.53 (miejscowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Wrocław, Cegłanka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu“ zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszyński

Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64.

Wydawca: MAZOWIECKA SPOŁKA WYDAWNICZA

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 20 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.